

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodził we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Ekspedycji Gaze-ty Petersburskiego Poczta-tnu, lub do księgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Za-wadzkiego; w Wilnie w księgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Poczto-nych w kraju urzędach.

Cena Roczna: w Rosyji z pocztą a w stolicy, z no-żeniem do mieszkań, 50 r. ass. Półroczna, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbiera-jących w księgarni Gräfe: Roczna, 45 rub. ass. Pół-rocza, 25 rub. ass. Dla Królestwa Polskiego: Rocz- na, 53 r. ass. Półroczna, 28 rub. ass.

WTOREK, $\frac{10}{22}$ WRZEŚNIA.

Tygodnik Petersburski będzie wychodził w roku przyszłym, 1841, bez żadnej zmiany w dotychczasowym układzie i cenie. Życzący nań prenumero- wać, proszeni są o wczesne zgłoszenie się.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{9}{21}$ Września.

Carские Sięło, 4 Września. Wysoka Narzeczona J. C. W. CESARZEWICZA znajduje się pośród nas, w gronie całej Swojej N. Rodziny. Uroczysty wjazd N. PANI z ukochanemi Jej Córkami, miał miejsce wczora. Zrana Wysokie Podróżne przybyły do Gatchyna, gdzie były uszykowane: bataljon garnizonu gwardyjskiego, po obu stronach placu Konne- tabla, a pułk gwardyjski Kirysierów J. C. W. NASTĘPCY przy samém szosie Dynaburskiem. W Carskiem Sięle były uszykowane: pułk huzarów gwardyi na szosie Gatchyńskiem, bateria piesza i konna wzorowa, pułk gwardyi Kirysyerów N. CESARZA i pułk wzorowy konny w ogrodzie, po obu stronach drogi do mostku Chińskiego, uczebny bataljon saperow, rozdzielony na poły, od mostku do głównej kraty pałacu, na dziedzińcu zaś stały: pułk wzorowy pieszy i trzecie bataljony pułków gwardyi Preobrażeńskiego i Sie- mionowskiego. Jak skoro pojazd CESARZOWEJ przejechał przed pułkiem huzarów, lejbszwadron jego, pod dowo- dztwem NASTĘPCY-CESARZEWICZA, szefa pułku, wyjechał na drogę i konwojował powoz N. PANI.

Około szóstej rozległy się wystrzały uszykowanej w ogrodzie artylleryi, zabrzmiała muzyka i dało się słyszeć radosne hurra! Wkrótce w bramie pałacowego dziedzińca ukazał się pojazd CESARZOWEJ. Przy nim jechali konno

N. CESARZ, JJ. CC. WW. NASTĘPCA i WW. XIĄŻĘTA KONSTANTYN (w mundurze konnej gwardyi) i MICHAŁ, z licznym orszakiem. Wojska oddały honory i witały N. Ro- dzinę głośnemi okrzyki. Na wielkim Krużganku N. PANI i NASTĘPCA przyjęli N. PANIĄ, księżniczkę MARYĄ i W. XIĘŻNICZKĘ OLGĘ. Na krużganku stali pierwsi urzędnicy Dworu. W kurytarzu znajdowali się uczniowie Lyceum Carskosielskiego. W Cerkwi Damy Dworu oczekiwały na N. Rodzinę. Po wysłuchaniu nabożeństwa JJ. CC. WW. i Wsokości udały się do nowego pałacu.

Kiedy cug uroczysty ukazał się, uderzyły serca wiernych poddanych, zebranych szczerą miłością na spotkanie Tej, którą sam Bóg przeznaczył na radość i szczęście CESAR- SKIEMU Domowi. Milcząca, gorliwa, a Bogu dostępna modlitwa, wzniosła się z rozrzuconych serc i mimowolnie żyły wystąpiły na oczach wszystkich. Co czuli w tej poświę- conej chwili NN. Rodzice, spotykając na progu domu Przodków Swoich, nową ukochaną Córkę, jaką słodką pocie- chą napełniły się serca szczęśliwych braci i siostr, tego żadne nie oddadzą wyrazy i za to błogosławieństwo, zesła- ne na CarSKI Dom, na wspólnego Ojca naszego, składa dziękczynne modły Sprawcy i Dawcy wszelkiego dobra wierna Jemu i Monarchom swoim Rosyja.

(Pszcz. Półn.)

CEREMONIAŁ

ZATWIERDZONY PRZEZ N. CESARZA
na wjazd uroczysty do Petersburga

JEJ KRÓLEWSKIEJ WYSOKOŚCI

XIĘŻNICZKI

MARYI HESSEN-DARMSTADT

Dostojnej Narzeczonej

JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI

Następcy Cesarzewicza

i

WIELKIEGO XIĘCIA

ALEXANDRA MIKOŁAJEWICZA.

I. W dniu przeznaczonym na wjazd uroczysty, wszyscy pierwsi urzędnicy Dworu, wszyscy koniuszowie i sprawujący ich obowiązki, tak Dworu CESARSKIEGO jak i Dworów JJ. CC. WYSOKOŚCI, zbiorą się w domu zajezdnym na stacyi zwanej Cztery Ręce na trakcie Moskiewskim, z kąd pierwsi urzędnicy wyjadą w paradnej Dworskiej karecie za pierwszym konwojem.

II. Za nimi po parze wszyscy koniuszowie i sprawujący ich obowiązki, według starszeństwa Dworów, młodszy przedzie-

III. Paradny powoz ośmiokonny N. CESARZOWEJ, z JJ. CC. WW. WW. XIĘŻNICZKAMI OLGĄ i ALEXANDRĄ i z W. Narzeczoną. Przy karecie ma jechać konno Wielki koniuszy, a za nią deżurni Kamepaziowie.

IV. Za nimi jadą paradne powozy z Damami honorowymi i Frejlinami które przybędą z Carskiego Siola. Potem konwoj.

V. Podjechawszy ku Kazańskiemu Soborowi pierwsi urzędnicy Dworu wysiądą z karet na krużganek od Newskiej Perspektywy, dla spotkania N. PANI. Tamże wysiądą Damy i Frejliny jadące za J. C. MOŚCIĄ. Po wyjściu z Cerkwi pierwsi urzędnicy wsiądą zawczasu do karety, Damy zaś i Frejliny wsiadą dopiero po N. CESARZOWEJ.

VI. W skutek wydanego o tém uwiadomienia wszyscy mający wstęp do Dworu mają zjeżdżać się i zbierać:

a) Członkowie Rady Państwa i Senatorowie w wielkiej Cerkwi;

b) Damy honorowe, Kamerfrejliny, Frejliny i wszyscy drugiego rzędu urzędnicy i inni kawalerowie w sali koncertowej, z kąd, po uwiadomieniu o zbliżeniu się orszaku mają zejść wszyscy do sieni paradnych dla przyjęcia JJ. CC. MOŚCI i WYSOKOŚCI.

c) Wszyscy generałowie i oficerowie armii i marynarki nie będący w szeregach, w sali Feldmarszałków.

d) Wszystkie Damy i urzędnicy cywilni, mający wstęp do Dworu, w sali Białej.

e) Wyłącznie na ten raz tylko, znakomitsi dwóch pierwszych gildyj kupcy Rossyjscy i zagraniczni z ich małżonkami w pierwszej przedsali i wielkiej sali.

VII. Po przybyciu JJ. CC. MOŚCI z JJ. CC. WYSOKOŚCIAMI ku gankowi na wielkim dziedzińcu, wszyscy Kawalerowie Dworscy pójdą naprzód w zwykłym porządku po paradnych wschodach przez pierwszą przedsalę, salę Feldmarszałków i Białą, do wielkiej Cerkwi, a Damy honorowe, Kamerfrejliny i Frejliny, za N. RODZINĄ, po parze, według starszeństwa.

VIII. Przy wejściu do Cerkwi Spowiednik z Dworskiem duchowieństwem spotka JJ. CC. MOŚCI i WYSOKOŚCI z Krzyżem i wodą święconą.

IX. W czasie nabożeństwa o długie lata, Członkowie Rady Państwa i Senatorowie przejdą do sali koncertowej.

X. Z Cerkwi Dwór pójdzie tymże porządkiem do Koncertowej sali przez Białą.

XI. Damom, niemającym wstępu do dworu pozwala się być na chorach we wszystkich salach za biletami, tudzież w sieniach paradnych wschodów za szyskami grenadyerów pałacowych między kolumnami.

XII. Kompanija pałacowych grenadyerów stanie we dwa rzędy od drzwi ganku, wzdłuż sieni, po paradnych wschodach, do drzwi pierwszej przedsali, mając szyldwachy u drzwi wielkiej Cerkwi i w sali koncertowej. Chorągiew tej kompanii będzie ustawiona na płaszczyźnie paradnych wschodów drzewcem do framugi.

(Podług powyższego Ceremoniału, wjazd uroczysty odbył się w Niedzielę 8 (20) bież. miesiąca wśród najpiękniejszej pogody. Wieczorem stolica z największym przepychem była oświetlona.)

— Przez rozkaz dzienny CESARSKI z d. 29 Sierpnia pułkownik pułku prenaderyerów Króla Jmci Pruskiego von *Lein* mianowany dowodzącą pułku pieszego Wołyńskiego.

— Przez Ukaz CESARSKI do Rzadzącego Senatu z dnia 17 Sierpnia, z liczby wybranych przez szlachtę Kandydatów Prezesem Mińskiej Izby Sądu cywilnego zatwierdzony został były teje izby Assesor Tadeusz *Obrępański*.

— Przez takiż Ukaz z d. 26 Lipca, za wysługę ustanowionych zakresów, obok gorliwego i nienagannego pełnienia obowiązków, następni urzędnicy w liczbie innych podniesieni zostają do rang: Radzcy Stanu, Radzcy Kollegialni: były vice-gubernator Mohylewski a teraz Oloniecki *Choroszkiewicz*, Naczelnik oddziału pasportów przybocznej kancelaryi Namiestnika Królestwa Polskiego *Szuła*, i Kommissarz Wojskowo—policyjnego oddziału Rządu gub. Płockiego *Drużyłowski*—Radzcy Kollegialnego, Radzcy Dworu: Urzędnik do szczeg. poleceń przy Namiestniku Królestwa Polskiego *Oczkin*, Naczelnik oddziału przybocznej kancelaryi tegoż Namiestnika *Korostowcew*, Dyrektor kancelaryi Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych tegoż Królestwa *Starynkiewicz*, i Dyrektor Płockiego gubernialnego Gymnazjum *Żyliński*.

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

1) 23 Sierpnia. Z ogłoszeniem iż N. CESARZ raczył Roskazać postanowić nadal, aby lekarze opatrywali wszystkie kobiety karę cielesną ponieść mające; i w zdarzeniach kiedy świadectwo lekarskie nie może zapewnić o niebrzemienności, zapytywać o to same kobiety.

2) 26 tegoż m. Z zaleceniem, aby uzyskiwanie opłaty za wynoszenie do rang odbywało się podług przepisów 9 Listopada z. r. przez N. PANA potwierdzonych.

3) 31 tegoż m. Z ogłoszeniem ogólnej tablicy przerachowanych na srebro różnych poborów.

Ruch ludności Rzymsko-Katolickiej w Rosyi w r. 1839.

w Diece- ziach.	Pob- się.			Narodziło się			Obojej			Umarło			Obojej		
	rało	męsk.	żeńsk.	rało	męsk.	żeńsk.	rało	męsk.	żeńsk.	rało	męsk.	żeńsk.	rało	męsk.	żeńsk.
Mohylewsk.	4086	12754	11036	23790	6555	5798	12453								
Wileńskiej.	9694	21768	21029	42797	13427	13581	27008								
Żmudzkiej.	3570	9491	8917	18398	6718	6299	13017								
Łuckiej.	1177	3232	2888	6120	2452	2213	4665								
Kamienieck.	1879	4642	4054	8696	2238	3147	6395								
Mińskiej.	2522	6010	5591	11601	3235	2622	5857								
Ormian-Ka- tolików.	17	37	26	63	25	22	47								
Ogół.	22945	57924	53541	111465	35791	33692	69483								

Nadto:

W Peters- burgu	94	154	142	296	238	143	381
W Moskwie	28	38	34	72	4	32	36

(Dz. M. Spr. Wewn.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 5 Września. Z Malty otrzymano z dnia 26 Sierpnia następujące szczegóły o poruszeniach wojennych: «Okrety angielskie «Ganges, Thunderer i Bellerophon» opuściły tutejszą eskadrę, pierwszy z nich udał się do Alexandrii, a drugie mają połączyć się z okrętami «Powerful i Edinburgh» i fregatą «Castor» i udać się razem na brzegi Syryi. Admirał Stopford zamierzał wypłynąć z Metelin do Alexandrii z resztą eskadry i z dywizją austriacką, która ma działać pod jego rozkazami. Admirał odesłał swoje rodzinę do Malty. «Wasp» będzie krążył po wodach Metelinu, dla udzielenia okrętom idącym z Malty rozkazu połączenia się z admirałem. «Asia» stoi u Dardanellów dla

eskortowania eskadry tureckiej i wielu statków wiozących 6000 wojska. Ta eskadra jest pod wodzą kapitana Walker, niegdyś dowodzący okr. «Vanguard» i który miał już dawniej dowództwo we flocie tureckiej. Okręt «Hastings» wyszły z Aten ma też się połączyć z adm. Stopford. Fregata «Pique» od 36 dział przybyła 19 do Malty z artylerią polową, był na niej pułkownik Felix Smith, z inżynierami wziętymi z załogi Gibraltaru, ze 100 kanonierami, saperami, minerami, etc. 2500 strzelb, wielką ilością prochu i kul, 37,000 worów ziemi, drabinami szturmowymi i innymi potrzebami. 22go odpłynęła ona na Wschód. «Cambridge» po odwiezieniu do Genui ministra angielskiego przy dworze Turyńskim, połączy się z adm. Stopford.

— Minister Stanów Zjednoczonych [w Londynie ogłosił odpowiedź lorda Palmerston, z której daje się widzieć że Rząd angielski dał rozkazy aby w wojnie z Chinami same tylko chińskie okręty zabierać, nie tykając okrętów Europejskich i Amerykańskich, chociażby nawet ładowne były towarami przeznaczonemi do posiadłości chińskich. Przypomniawszy lord Palmerston ostrzegł ministra Amerykańskiego o zamierzanej blokadzie rzeki Kantonu i innych niektórych punktów.

— Odebrano wiadomości z New-York po 18 Sierpnia. Zajmowano się tam wyborami Prezydenta, które jeszcze nie są ukończone.

— Odebrano gazetę «Canton Press» po 25 Kwietnia. Mówiono w mieście, że w razie jeżeliby Anglicy atakowali Bogue, komisarz Lin spalił przedmieścia a miasto postawił na stopie obronnej. Miasto Kanton obwiedzione jest murem na 10 stop wysokim, z małemi wieżyczkami w pewnych odległościach, bez żadnych foss i warowni. W znaczeniu europejskiem jest to miasto otwarte. Ludność przedmieści liczniejsza jest i przemysłniejsza od miejskiej; handel zagraniczny i rękodzielniczy są na przedmieściach; trudno więc wierzyć żeby Lin powążył się na ich spalenie.

— Mimo poróżnienia Anglii z Chinami, wywóz herbaty z Chin do Anglii w 1839 roku wyniósł 30 milionów funt.

— Wyprawa, która wypłynęła z Bombay przeciwko Chinom składa się z 6000 wojska, dwóch okrętów liniowych, 4 fregat, 8 słupów i brygów i czterech statków parowych.

— Ostatniego poniedziałku znany lew P. Carter wyknął się z klatki i wpadł do manège [należącego do miss Jones Surrey. Lew byłby zapewne pozabijał i pożarł konie, gdyby nie odwaga i przytomność umysłu miss Jones, która z narażeniem życia schwyciła lwa za grzywę i odprowadziła do klatki. Od tego czasu Lew powziął szczególny szacunek i przywiązanie do tej panny i ilekroć ją widzi, okazuje wielką radość.

— Ogłoszono spis pensji wypłacanych rocznie przez Rząd posiadłości angielskich w Indjach Wschodnich rozmaitym Królikom indyjskim i mahometańskim któ-

rych zdetronował, tudzież członkom ich rodzin. Pensye te wynoszą 1 krór, 8 lak i 91,149 rupij, co czyni 1,160,930 funtów sterlingów.

Paryż, 6 Września. W części nieurzędowej Monitora piszą co następuje: «Rząd odebrał dziś następną depeszę telegraficzną:

«Kommodor Napier 14 b. m. wezwał władze egipskie do ustąpienia z Syryi. Wydał kilka proklamacyj które adresował do Emira Beschir, który przesłał je Mehemetowi Ali, żaręczając go o niezachwianej swojej wierności.»

Taż gazeta dodaje:

«Nowiny z morza, datowane z Malty 1 Września donoszą że statek parowy angielski «Alecto» wyszły z Beyruth 24 a z Alexandryi 27 Sierpnia, przybył do Malty wilią.

«W chwili opuszczenia Beyruth kommodor Napier, nie zdoławszy skłonić egypcyan do opuszczenia miasta, wyszedł ze swemi czterema okrętami na pełne morze i rzucił kotwicę. Konwoj tureckich wojsk nie był jeszcze przybył. — Syrya była spokojna—Admirał Stopford stał przed Alexandryą z trzema okrętami, jedną fregatą i dwoma statkami parowymi angielskimi, dwiema fregatami i jedną korwetą Austriackimi. Alexandrya była spokojna; poseł turecki Rifaat-Effendi jeszcze znajdował się w tym mieście.

— Niesłusznie mniemano wczora że zgromadzenia robotników ustały. Wprawdzie większa część wrocila była do swych warsztatów, ale to tylko dla odebrania wieczorem placu, potem zaś zgromadzenia stanęły groźniejsze od poprzedzających. O godzinie 9 jeszcze znaczne kupy napełniały bulwary St. Martin i St. Denis. Komisarz policyi poprzedzany przez dobosza wezwał je do rozejścia się. Gdy nie usłuchali, byli atakowani przez wojsko i wystrzelono dwa razy prochem. Mnóstwo ludzi uwięziono.

HISZPANJA. (Przez statek parowy.) Monitor Francuzki z d. 6 Września donosi co następuje o poruszeniu rewolucyjnem w Hiszpanii: «Wyrokiem datowanym w Walencji 28 Sierpnia nowe ministerstwo Hiszpańskie złożone zostało następujnie. PP. Cortazar minister sprawiedliwości i prezydent Rady tymczasowo—jenerał Xavier Aspiroz wojny — Antonio y Zayas spraw zagranicznych — Firmin Arteta spraw wewnętrznych—Armero marynarki—Secades skarbu, tymczasowo.

«Za rozejściem się wiadomości o utworzeniu takiego gabinetu, który jest w duchu większości kortezów, municypalność Madrycka ogłosiła się w d. 1 Września za będącą w radzie nieustającej (en permanence). Milicya narodowa stanęła pod bronią i zajęła główne stanowiska. Do kapitana jeneralnego Aldama który chciał przywrócić porządek wysturzelono, ubito pod nim konia i raniono jego adjutanta. Ten wódz zajął stanowisko w Retiro z dwoma bataljonami, jednym szwadronem i liczną artylleryą.

«Dowódzca polityczny Buerens został uwięziony i trzymany jest na Ratuszu.

«Mimo wypadki dnia tego, wieczorem 1 Września Madryt wydawał się spokojnym.

TURCYA. Czytamy w «Journal de Smyrne» pod dniem 19go Sierpnia: «Okręty «Montebello» pod flagą vice-admirała p. de la Susse, «l'Hercule, le Santi Petri i le Diamè» wypłynęły w poniedziałek rano do Ourlac, gdzie stoja dotąd cztery inne francuzkie okręty. Flotylla turecka od jednego okrętu liniowego, dwóch fregat i dwóch korwett, przybyła z Konstantynopola do Metelin. Kapitan Walker i Hutchinson Lee znajdują się na tej flotylli która ma się połączyć z flotą adm. Stopford i działa pod jego rozkazami.

NAJPOZNIJSZE WIADOMOŚCI.

Paryż, 7 Września. Dziś zgromadzenia robotników od 11 godziny rannej przybrały groźny charakter na przedmieściu St. Antoine, i sklepy zostały zamknięte. Z każdej legii gwardyi narodowej komenderowano po oddziale. Zgromadzenie tak się powiększyło że od kościoła św. Pawła do ulicy st. Antoine, komunikacya została przecięta. Wszakże nie słyhać było buntowniczych okrzyków.

O wpół do 4ej, bębnią trwogę we wszystkich kwartałach Paryża; słyhać ze 20000 ludzi pod czerwoną chorągwią ciągnie na rynek dela Halle. Na ulicach St. Denis, St. Martin i przyległych sklepy pozamykane. Gromady zbierają się u kilku rogatek i na placu Ratuszowym. Gwardya narodowa okręgu Paryżu jest zwołana i zajmuje stanowiska przy rogatkach. Te szczegóły każą obawiać się o dzisiejszy wieczór; ale Rząd przedsięwziął dzielne środki. Dziś zapisano we wsiach okolicznych kwatery dla kilku pułków jazdy oczekiwanych z Fontainebleau. Sześć bataljonów piechoty liniowej i dwa szwadrony jazdy stoja na placu du Carrousel. Wojska stojące w bliskości Tuileries, mają na sobie całą amunicyą, ale nie wychodzą z koszar. Póty wiadomości z Paryża.

Hamburg, 11 Września. Podług nowin z giełdy Paryskiej 8 b. m. papiery nieco się podniosły, co każe mniemać że Rząd zdołał uskromić rozruchy.

London 6 Września. Statek parowy «Stromboli» i okręt «Alban» wypłynęły z Portsmouth na morze śródziemne wioząc 300 żołnierzy morskich, 100 kanonjerów i wielu oficerów. W Woolwich posadzono na okręt oddział 77 pułku z temże przeznaczeniem.—Gazeta «Courrier» twierdzi że odebrała wiadomość z Quebec, że Rządca Sydenham wprowadził już tam, od 14 Sierpnia, prawo o połączeniu prawodawczem prowincyj Kanadyjskich.

(Journ. de S. P. G. P. Psz. Poln.)

ROZMAITOŚCI.

Najsawzłetsze spory jakie w życiu mojem miałem, pochodziły z takich zagadnień, które dają się rozwiązać przez proste zrównanie arytmetyczne.

Autor Pamiętników rozmawianych.

Oddawna leżał na nas obowiązek ocenienia literatury Warszawskiej, szczególniej peryodycznej, aleśmy się dotąd ociągali. Na milczenie nasze wpływała fałszywa delikatność: lekaliśmy się być posadzonemi o mniej szlachetne uczucia,

które, niestety, tak często kierują wzajemnym o sobie sądem ludzi, na jednym pracujących polu. Była to słabość, ze skrucą do niej się przyznajemy, słabość naganniejsza niż w kim innym, w człowieku piszącym dla publiczności, którego pierwszym obowiązkiem jest, wyrzec się swego ja, zapomnieć o swoim istnieniu i pisać prawdę, *quand même*. Szczęściem P. Kraszewski nas wyręczył i tym skwapliwiej pośpieszyliśmy w 54 numerze naszego pisma umieścić jego artykuł o literaturze w Warszawie, im bardziej ciążył nam na sumieniu dług przed publicznością i im ściślej zdanie autora podzielamy. Pismo tego rodzaju stawalo się już nawet pilnie potrzebnem, dla tego mianowicie żeby nie wniesiono z milczenia naszego, że pochwalamy taki stan rzeczy, dla tego, żeby w historii literatury pozostał ślad że nie cała ona była taka jak Warszawska, że byli ludzie co się na niej znali i przeciw niej protestowali.

Artykuł P. Kraszewskiego, śmiało i trafnie atakujący drżące zastępy Warszawskiego Parnassu, nie mógł nie obudzić żywej reakcyi. Jakoż w felietonie 214 numeru *Gazety Warszawskiej* zjawiła się filippika podpisana literą K. w której autor broni jak może swej sprawy i dowodzi różne rzeczy. Artykuł ten, kończy się następnemi słowami:

«Co zaś do zarzutu na niesłuszność krytyk recenzentów Warszawskich, sąd w tym przedmiocie pozostawia się ogólnej opinii. Z resztą, niech p. Kraszewski bynajmniej nie sądzi że te uwagi są ulotnemi lub wywołanemi z łona zawiści, przeciwnie zupełnie — one tem większą mają wartość i prawdę, że się wyradzają z ust jego stronników, oceniających zdolność, jako zdolność, słabość, jako słabość; — i dla tego też bardzo niebezpieczne są w lekkie wzięciu, bo przecież potęmość nie wyda o p. Kraszewskim, własnego sądu, ale się odwoła do ducha czasu i jednoczesności, a znalazłszy tak bezstronne, a do tego nie nazbyt pochlebne zdanie, może nieco skazi kiedyś skronie recenzenta i gdyby p. Kraszewski w miejscu innych marzeń wspomniał był na to, czego przecież, jako człowiek myślący niezawodnie dąży, wątpimy bardzo, czyliby w ten czas te niestosowne, a raczej rozhułkane rozprawy, ozdabiał tak szumnym swoim szumnym podpisem i czyliby narzucał na p. Redaktora tę odpowiedzialność, którą ten ostatni, mimowolnie teraz musi się podzielić.»

Dzielimy się nie *mimowolnie*, ale ochotczo, odpowiedzialnością z P. Kraszewskim, podejmujemy rękawiczkę rzuconą nam przez *Gazetę Warszawską*; to daje nam sposobność rozwinąć i uzupełnić uwagi P. Kraszewskiego.

Jeśli autor artykułu o którym mowa był stokroć wymowniejszym niż jest, nigdy nie zdoła dowieść rzeczy do dowiedzenia nie podobnej, nie zdoła przekonać nikogo że literatura właściwa, że dobra krytyka, kwitną w Warszawie. Nie trąbięjszego nad to co powiedział P. Kr. że tradycje XVIII wieku ciężą jeszcze nad tym punktem; to się prawdzi i w ogóle i w szczegółach. Dodamy że ciągła jakaś miłość bez wzajemności do Francyi i francuzów, dotąd oznacza piętnem swoim pióra Warszawskie. Był czas że wszyscy polacy to zagorzałstwo podzielali, że wmówili sobie iż są północnemi francuzami i usiłowali aby ich tak uważano. Ale w innych stronach szła ten przemiął; literatura tylko Warszawska pozostała dawnym sympatyom wierną,

żebyż przynajmniej postępowała razem z francuzką, — ale nie; zostaje sobie zawsze w stagnacyi, najwięcej jeżeli się podniesie do epoki Cesarstwa. Odwołujemy się w tém do całej ulotnej literatury Warszawskiej, do literatury dramatycznej, która jest podrzeźnianiem lub tłumaczeniem Wodwillów, do krytyk i rozbiórów sztuk teatralnych i gry aktorów, do wierszyków ukazujących się obficie po pismach peryodycznych a nadewszystko do rzeczy pseudo-humorystycznych, które się tam drukują: któż bezstronny, zebrawszy to w masę i wyciągnawszy z niej treść, zarzuci nam że duch ten mylnie oceniamy. Odwołujemy się nakoniec do pisma o Puryzmie, w przeszłorocznym Tygodniku, którem dowiedziono, że nawet formy języka usiłują tam przerobić na francuzkie, że ta mania, nawet nad biurami się unosi i odbija się w języku urzędowym.

Jaka literatura może być wypadkiem takiego stanu rzeczy? taka właśnie jaka jest w Warszawie. (Zawsze tu wyłączamy prace uczonych, które bynajmniej do niniejszego rzutu oka nienależą.) Pozwolimy nawet sobie zadać pytanie: gdzie jest ta literatura? i odpowiedź nie będzie łatwa. Podobno że cała jest w almanakach i pismach peryodycznych.

Almanaki Warszawskie, przynajmniej dotąd znane, są zbieraniną bez pewnego planu i głównej myśli i zbieraniną rzeczy małej wartości; ogólną ich cechą jest wodnistość. Odwołujemy się do pojedynczych rozbiórów które prawie o wszystkich w naszym piśmie były umieszczone. Prócz poezyj P. Szabrańskiego, który się skąpo udziela, niedostarczyliśmy w żadnym nie coby jakiś znakomity talent znamionowało. Jeszcze najlepszym z nich może się poczytać «Pierwiosnek» w którym wszystko jest pióra kobiet.

Zostają więc pisma peryodyczne; mówimy tu o samych literackich felietonach i dodatkach gazetowych, bo *Revues* Warszawskie jeszcześmy nie widzieli. Nie myślimy się wdawać w szczegółowy rozbiór każdego z nich, wyrazimy tylko ogólnie myśl naszą.

Owoż w tej to ulotnej literaturze smutne się ukazują symptomata: czułość i płytkość; rzadko kiedy pożywniejszy ukaże się artykuł, a i ten prawie nigdy nie jest miejscowego pochodzenia. Będzie to coś albo P. Kraszewskiego, albo P. M. Gr., albo P. Al. T.... i to podobno wyłącznie w dodatku do *Gazety Porannej*. W ogólności to ostatnie pismo, od niejakiego czasu odznacza się zaletnie od innych, widać szczerą usilność Redaktora do uczynienia go co najlepszym, ale widać obok tego jak mu ciężko to idzie i jak niezawsze się udaje. *Pismienictwo* dotąd nie przybrało stałego charakteru i jest składem rzeczy bardzo różnej wartości. Coż mówić o innych pismach, w których podobnej usilności nie widać i które się napełniają takimi rzeczami jak artykuł o którym mowa.

Albo co najfatalniej szwankuje w Warszawie, to poezya. Po pismach ulotnych zjawia się mnóstwo wierszowanych ramot, które tak są złe, że mogłyby być młodym ludziom ukazywane za wzór tego, jak pisać nie należy; bardzo a bardzo rzadko ukaże się coś znośnego. Nadewszystko dały

się nam we znaki Bajki, których wielka bywa obfitość. To jedno dostateczną jest skazówką stanu literatury; Warszawa jest jeszcze na stopniu Bajkopisarstwa. Jeszcze tameczne poetastry nie zrozumieli, że rodzaj ten umarł. Bajki były dobre za czasów Ezopa i Fedra kiedy prawdę trzeba było spowiadać jak mumiją egypską, były jeszcze dobre za Lafontaine'a, kiedy panowały «lettres de cachet.» ale nie mogą jak być śmieszne w naszym wieku otwartości, gdzie niepotrzebujemy, jak francuzi mówią, «wdziewać białych rękawiczek» żeby wbrew całemu światu mówić co myślimy. Śmieszny byłby P. O'Connell, gdyby w parlamencie lub na swoich politycznych zgromadzeniach, zamiast mówić wręcz czego chce, jał prawie długie bajki o wołach i kozłach. Dodajmy że w bajkach ukazujących się w Warszawie czczość umarłego już rodzaju nieokupiona jest żadnym talentem; źle są one pomyślane i nie lepiej opowiedziane. Ale to wszystko nic; w tym jeszcze roku przerażeni zostaliśmy okropnemi rymami: o czém, proszę zgadnąć — o *Kuracyi zimną wodą!!!* Zaiste poeta dopiął swego celu; jego wiersz taki na nas skutek zrobił, jak Gräffenberg'ska ablucya; niepojmujemy co mogło powodować redaktora pisma gdzieśmy to wyczytali, do umieszczania w XIX wieku podobnej awantury i co mu tak złego zrobili czytelnicy żeby ich nie przestrzegłszy tyranizować takim zalewaniem. Taka to poezya Warszawska. (*)

A Krytyka? Ta zdaje się być jeszcze w opłakańszym stanie od samej literatury; to pewna że od czasu sławnej przedmowy z godłem «Krzyknęli nie pozwalam» Krytycyzm Warszawski ani na krok nie postąpił, zawsze ten sam zabawny jakiś sposób widzenia rzeczy, postrzegania czego niema, przesłepiania co jest. Bardzo mało zdarzyło się nam czytać rozbiórów które były na wysokości rozbieranego dzieła. Rzut oka płytki i powierzchowny, niezgruntowanie wartości wewnętrznej a upędzanie się za drobiazgami, są cechy charakterystyczne tamecznej krytyki, a wśród takich rozbiórów ukazują się nie rzadko artykuły jakiegoś P. Pietruszki, w których osobiłwsza, jakby umyślna mylność sądu, zostaje w miłej harmonii z niewy powiedzianą nudnością formy i wyśłowienia. Samo to, że artykuły jego znajdują miejsce po pismach peryodycznych, dowodzi na jak niskim Krytyka jest stopniu. Szczerze życzymy naszym kolegom Warszawskim iżby się strzegli podobnych jarzynnych przypraw.

Jeżeli by to cośmy o krytyce Warszawskiej powiedzieli potrzebowało być popartem przykładami, najlepszym posłuży sam ten artykuł w Gazecie Warsz. który nam dał powód

(*) Zdaje się że kuracya zimną wodą jeżeli innych skutków nie robi, przynajmniej daje poetycką wenę, tak iż zaczynamy wierzyć Hippokrenie, Prawie jednocześnie z ukazaniem się zimnowodnej poezyi w Warszawie, odebraliśmy byli do Tygodnika wiersz podobnej treści.

(Wyd.)

do niniejszego pisma. Czego też tam nie ma! Na odparcie tak słusznego twierdzenia P. Kraszewskiego, że w Warszawie nie ma poety, autor artykułu powiada: «choć niewydała nam Warszawa dotąd *dzięki Bogu* (!!)

«żadnego z Kraszewskich, ale ta sama przecież Warszawa «pod względem nauki, literatury, a nawet sztuk pięknych, «wydała nam Maciejowskich, Kicińskich, Wojcieckich, Sucho-
«dolskich i innych.» (??) Otoż próbka gruntowności całego artykułu. Zdobył się autor na cztery imiona i w tych ani jednego poety niewymienił, bo hr. Kiciński jest raczej dobry tłumacz niż poeta. Autor artykułu jest taki ostrowidz, że, jak dalej mówi, widzi «typ i blask poezyi w «odcieniach dzieł tych panów. Poezya w badaniach praw-
«nicznych i starożytniczych P. Maciejowskiego!! Szanowny słowianofil nigdy się zapewne nie spodziewał figurować w spisie poetów! a co tu robi P. Suchodolski, znakomity malarz trudno się domyślić. Słowem P. Krasz. pyta się o poe-
tę, a jemu wyliczają historyków i malarza. To się nazywa odpowiedź, to się nazywa krytyka! A toż *dzięki Bogu*, jak się pięknie wydaje?

Taki to cały artykuł, ale najśmieszniejszy jego koniec, gdzie wyrzuca P. Kraszewskiemu że się *szumnie* podpisuje. Co to jest? czego chce autor? jak chce żeby P. Kraszewski nazwisko swoje pisał? Będziemy czekali rozwiązania tej zagadki.

Niemasz bezstronnego człowieka co by się na nasze twierdzenia nie zgodził; dość na to porównać spisy ciąg drukujących się od kilkunastu lat w jednym Wilnie, ze spisami Warszawskimi; Litwa, Wołyń i Ukraina dała w tym przeciagu takich poetów jak Korsak, Odyniec, Kraszewski, Chodźko, Olizarowski, Malczeski, Korzeniowski, i t. d. takich literatów i krytyków jak M. Gr. . . . , i Tarsza, Kraszewski, Jocher, Massalski, Autor Amerykanki, Przeddziecki, i inni, takiego filozofa jak Bochwic, takiego tłumacza jak Kefaliński, że pomijamy czysto naukowe i historyczne prace, i drobniejsze pisma których Tygodnik od lat przeszło dziesięciu jest składem. Kogoż w tym okresie dała Warszawa? Rzecz nadto jest dotykana żeby potrzebowała więcej dowodów nad proste wyliczenie.

Nie badamy przyczyn tak ogromnej różnicy, lecz nie możemy się nie zdziwić że znajdują się ludzie co usiłują powstawać przeciw podobnym arytmetycznym pewnikom. Falszywy to punkt honoru; co najlepszego w takim razie do czynienia pozostaje — jest to w milczeniu jeżeli można, usiłować wyrównać tej stronie, która tak wyraźną wzięła przewagę.

Widzi z tego autor artykułu 'w N^o 214 Gazety Warsz. że Wydawca Tygodnika chętnie i w każdym razie dzieli się odpowiedzialnością nie tylko z P. Kraszewskim, ale z każdym, kto w Tygodniku umieszcza gruntowne sądy o rzeczy.

Wydawca Tygodnika